

Wspomnienie pośmiertne o śp. S.Christoforze Szarskiej
od Jezusa i Maryi.

Urodziła się 12.02.1905r. w Smoleńsku i tam spędziła swoje dzieciństwo. Ochrzczona była 26.05.1905r. Była córką Pawła i Wandy z Morgulców Szarskiej, którzy prócz Jadzi mieli jeszcze pięcioro dzieci. Ojciec był pułkownikiem w armii rosyjskiej, a równocześnie z umiłowania homeopata. Matka po ukończeniu średniej szkoły w Krakowie u Sióstr Urszulanek studiowała w Grenoble, co dało jej prawo nauczania języka francuskiego.

Po pierwszej wojnie światowej P.Szarska wraz z gromadką dzieci przybyła do odrodzonej Polski. Młodziutka Jadzia została przyjęta do szkoły i pensjonatu Urszulanek w Krakowie. Po ciężkich przeżyciach wojennych, po stracie Ojca w 1919r. i ukochanego brata Bohdana, który będąc w armii gen. Żeligowskiego zginął w 1920r. pod Lidą - Jadzia znalazła się w atmosferze ciszy, skupienia, modlitwy i intensywnej pracy. To jej całkowicie odpowiadało i powoli dosłyszała wyraźny głos: "Pójdź za Mną". To był głos Chrystusa ubogiego i wyniszczonego na drzewie krzyża. Zdecydowała się pójść za Nim. Była wybitnie zdolna i inteligentna. Przed nią stało wiele możliwości życiowych, ale Ona miała jedno tylko pragnienie - iść za Chrystusem i razem z Nim zbawiać świat. Była w tym do końca życia konsekwentna. Żyła tylko dla Boga: ubogo, pracowicie, szukając i wspomagając dusze bliźnich, by nie zginęli w drodze do wieczności.

Nim jednak zrealizowała swe pragnienie całkowitego oddania się Bogu, pilnie się uczyła spotykając się z ukochaną Matką i rodzeństwem w czasie wakacji w Bażikach koło Siemiatycz na Podlasiu. Państwo Ciecierscy - właściciele majątku Bażiki - otwartym sercem przyjęli gromadkę młodszych dzieci Szarskich, a Pani Wanda zarabiała na siebie i dodatkowe potrzeby dzieci pracując w Dąbrowie Górniczej jako tłumacz. Miała tam swoje rodzeństwo, które pomogło jej się zagospodarować.

Po maturze zdanej w 1923r. w Krakowie, Jadzia wstąpiła do Nowicjatu Urszulanek. Matka nie przeciwstawiała się temu, gdyż sama w młodości miała te same pragnienia. Dwie starsze Siostry Jadzi: Marysia i Anielka zdały maturę jeszcze w Smoleńsku, więc mogły pomóc Matce w wychowaniu młodszego rodzeństwa.

Po odbytych w Krakowie Nowicjacie S.Christofora - takie dano Jej imię przy obłóczynach - skierowana została na studia uniwersyteckie. Odbывa je na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia przyrodnicze - botanika, a równocześnie Wyższe Studium Katechetyczne, formują Ją gruntownie. W Domu Studiów była pod opieką ówczesnej Przełożonej Generalnej M.Cecylii Łubieńskiej - dr filozofii. Tej ukochanej Przełożonej nie zapomni nigdy i na krótko przed śmiercią z troską i bólem mówiła o tym, że brak biografii tej wielkiej Urszulanki.

Na Studium Katechetycznym wykładali najwybitniejsi teologowie Krakowa, między innymi Ks. rektor Konstanty Michalski - filozof światowej sławy. Zespół Sióstr w Domu Studiów cechowało: głębokie życie wewnętrzne, pracowitość, i nieprzeciętne uzdolnienia. Ta atmosfera sprzyjała dalszemu duchowemu i umysłowemu rozwojowi młodej zakonnicy.

Po studiach pozostaje Siostra w Krakowie i uczy tam aż do roku 1935. Następnie została dyrektorką naszego Gimnazjum we Włocławku. Kolejny etap Jej prac - to Warszawa. Została tam przeniesiona do Kurii Prowincjonalnej /1936r./ na stanowisko redaktorki naszego czasopisma "Dziś i jutro". Potem Rzym - praca w sekretariacie i III probacja. Po powrocie do kraju w 1938r. objęła dyrektorstwo Liceum w Poznaniu i opiekę nad Junioratem. Tu zaskoczyła Ją wojna. W 1941r. jest ponownie w Krakowie jako kierowniczką Szkoły Gospodarczej, którą można było, mimo warunków wojennych, prowadzić. Po wojnie zostaje przeniesiona znów do Włocławka, gdzie obejmuje Przełożęństwo Domu, a równocześnie funkcję Dyrektorki Liceum. I znów wróciła w 1947r. do Krakowa na urząd Przełożonej Domu Studiów. Równocześnie jest Doradczynią Prowincjonalną. Po czterech latach pracy nad młodzieżą zakonną objęła Przełożęństwo w Lublinie, pracując tam przez dwie kadencje.

Po nich wróciła do Krakowa, by pracować wśród młodzieży międzyzakonnej w Liceum dla Zakonnice, jako Dyrektorka. I tu, w okresie soborowym, otrzymała nominację od Prymasa - mandat przełożęństwa klasztoru Sióstr Kamedulek w Złoczewie. Chodziło o to, by ktoś śmiało podjął się przeprowadzić pewne potrzebne zmiany w tym kontemplacyjnym klasztorze. Były to lata 1962 - 66. W 1965r. na krótko opuszcza Złoczów i udaje się do Rzymu, gdyż nasza Kapituła Prowincjonalna wydelegowała Ją na Kapitułę Generalną. Był to dowód wielkiego zaufania Kapitulantek dla Jej mądrości, prawości i postawy zakonnej. Po Złoczewie na parę miesięcy jedzie do Rybnika, a stamtąd do Barda Śl., gdzie tak jak i w Lublinie ~~nie~~ była Przełożoną przez dwie kadencje.

W 1973r. przeniesiono Ją do Wrocławia i tu pozostała już do końca życia. Będąc Przełożoną w Bardzie dojeżdżała do Nysy prowadząc lektorat języka francuskiego, w Seminarium Duchownym. Z Wrocławia dojeżdżała też do Nysy przez kilka lat. Mimo wieku emerytalnego Przełożona Prowincjonalna powierzyła Jej trudne zadanie zbierania i opracowywania materiałów do historii polskich Urszulanek. Intensywnie, z wielkim poświęceniem mimo słabego wzroku wykonywała tę pracę do końca życia. Wymagało to licznych wyjazdów nie łatwych w obecnych czasach, ale jak zawsze była pełna zaparcia się siebie. Jako Dyrektorka szkół urszulańskich, a równocześnie nauczycielka i wychowawczyni zbliżała się do młodzieży.

Miała na nią duży wpływ, gdyż wyczuwano w Niej prawdziwe powołanie, prawdziwe oddanie się służbie Bożej. Troskliwie i wiernie otaczała swą opieką duchową każdą z wychowanek, a zwłaszcza te, które miały głębsze problemy duchowe i życiowe. Do końca życia prowadziła z nimi korespondencję, lub widywała się, by wszystkim pomóc, wszystkim pozyskać dla Chrystusa. Była duszą wybitnie apostołską. Otaczała też swoją modlitwą i sercem misje katolickie i prowadziła korespondencję z misjonarzami.

Ostatnia, dwutygodniowa choroba była wynikiem zapalenia płuc i równocześnie małego wylewu w mózgu, który odebrał Jej władzę w nogach i sprawił inne dolegliwości. Przytomności i możliwości porozumienia się z otoczeniem nie straciła do końca. Dwa ostatnie dni w szpitalu już pielęgnowała Ją jej siostra, Pani Świetlana Dąbrowska z Warszawy. Ona jedna też z rodziny brała udział w pogrzebie, który prowadzili bardzo uroczyście, z głęboką powagą Ojcowie Jezuici z O. Superiorem, O. Witoldem Kuśmierzem na czele.

S. Christofora odeszła do Boga pełna zasług po życiu w którym nie oszczędzała się, a dawała innym przykład gorliwości i wiernej służby Bogu, Kościołowi, Zakonowi i Ojczyźnie.

Pamięć o Niej zachowamy we wdzięcznych sercach.